

Skandal z „Beczką prochu“

Teatr otwartej prowokacji



Fot. Czesław Mil

Teatr otwartej prowokacji

Skandal z „Beczką prochu“

Sala falowała ciszą, potem ktoś zachichotał. Pierwsze ostentacyjne wychodzenie z widowni Teatru „Wybrzeże” w czasie prapremiowego spektaklu „Beczka prochu” nastąpiło po kilkunastu minutach przedstawienia. Proza Dejana Dukovskiego - współczesnego macedońskiego pisarza - poraziła.

Teatr „Wybrzeże” szuka nowych sposobów nawiązywania kontaktów z widownią. Tym razem sięgnął po sztukę brutalną, wulgarną w języku, o porażających treściach. Dukovski napisał tekst dla dorosłych i taki też spektakl zrobiła Grażyna Kania - reżyser, na stałe mieszkająca w Niemczech. To odważne i przerażające przedstawienie. Tyle w nim nienawiści, psychicznej degrengolady, gwałtu. Ofiara staje się katem, by za chwilę znów przeistoczyć się w ofiarę. Mordy, ostre homoseksualne sceny więzienne, zniewolenie i upodlenie, dno den. Po nim stąpa człowiek - inny, obcy wśród pozostałych. Ten ma rację, kto ma siłę, kto potrafi bez żadnych zahamowań niszczyć. I tylko gdzieś w głębi czai się ludzka tęsknota do...człowieczeństwa.

„Beczka prochu” to bardzo bałkańska, z kontekstami, opowieść. Dla tych ludzi historia nie miała litości. Bałkany to beczka prochu, Bałkany to „odbytnica z he-

moroidami” - mówi autor. Grażyna Kania wydobyła z aktorów grających w tym spektaklu maksimum emocji: Mirosław Baka, Dariusz Szymaniak, Piotr Jankowski - porażają sugestywnością, Florian Staniewski i Grzegorz Gzyl dopełniają okrucieństwa podszytego strachem, Małgorzata Brajner i Małgorzata Oracz za-

mykają się w bólu. Aktorzy zatrzymali oddech widowni, ale też odetchnęli z ulgą, gdy nasiliły się popremiowe brawa. Udało się nawet wywołać na scenę reżyser Grażynę Kanię i scenografa Vinzenza Gertlera z Berlina, który pomysłowo „odciął” widownię od sceny basenami z wodą. Nie udało się natomiast „dostarczyć” arty-

stom kwiatów, na które założyli.

Napięcia i wulgaryzmu w tym przedstawieniu nie wytrzymała część widowni. Po spektaklu doszło do ostrej wymiany zdań wśród zaangażowanej publiczności. To wróży wielkie emocje wśród przyszłych widzów „Beczki prochu”.

Alina Kietrys

Tydzień kultury bałkańskiej

Dziś debata z T. Mazowieckim

W związku z trwającym tygodniem kultury bałkańskiej Gdańsk odwiedził ambasador Macedonii Kosta P. Stoimenovski. W niedzielę obejrzał spektakl pt. „Beczka prochu” w Teatrze „Wybrzeże”, wczoraj spotkał się z prezydentem Gdańska i wojewodą pomorskim, dzisiaj w Ratuszu Staromiejskim weźmie udział w dyskusji pod hasłem: „Czy Bałkany są beczką prochu”.

Wspaniały spektakl, świetna reżyseria, obsada, cudowna publiczność, po której reakcji można było poznać, że sztuka się podobała - podzielił się z „Głosem” Kosta P. Stoimenovski wrażeniami po obejrzeniu przedstawienia w Teatrze „Wybrzeże”.

Ambasador Macedonii nie miał problemów ze zrozumieniem sztuki, bo świetnie mówi po polsku. Porozumiewa się też w języku angielskim, rosyjskim, czeskim, serbskim i rumuńskim. Wczoraj Kosta P. Stoimenovski spotkał się z prezydentem Gdańska Pawłem

Adamowiczem oraz wojewodą Ryszardem Kurylczykiem. Z przedstawicielami władz rozmawiał o współpracy Polski z Macedonią, która - jego zdaniem - na razie układa się dobrze. Dzisiaj ambasador weźmie udział w dyskusji panelowej „Czy Bałkany są beczką prochu” organizowanej przez Nadbałtyckie Centrum Kultury. Gościem honorowym dyskusji będzie Tadeusz Mazowiecki. W rozmowach uczestniczyć będą m.in. Darka Radoslavjevic założycielka Niezależnego Stowarzyszenia Artystów REMONT w Belgradzie, Dejan Dukovski dramaturg, Miroljub Vuckovic, dyrektor Instytutu Filmowego w Belgradzie, Dorota Jovanka Cirlic tłumaczka i krytyk teatralny, Grzegorz Łatuszyński pisarz i tłumacz literatury bałkańskiej. Spotkanie rozpocznie się o godzinie 17.30 w Ratuszu Staromiejskim przy ul. Korzennej. Wstęp wolny.

am

Wybuchowy spektakl



PODNIOSŁA uroczystość wręczenia teatralnych nagród zepsuł niektórym gościom spektakl w postaci sztuki Dejana Dukovskiego „Beczka prochu”. Przedstawienie mocne, poruszające, ważne. Także kontrowersyjne. Kilka osób wyszło w trakcie. Inni nie chcieli wyjść wcale, długo dyskutując i kłócąc się we foyer o formę, rację, anegdotę...

Kośtuni poculi się dotknięci wulgaryzmami językowymi. Ale, proszę kośtunów - przecież taki jest współczesny język ulicy, również naszej. Pełno tu k..., ch..., p... które są wyrazami ekspresji, czasem wypełnieniami pauzy akustycznej nie tylko u ludzi, którym brakuje słownictwa. Kłną kilkulatki, kłną starszanki, studenci, artyści i wielce wykształceni fachowcy.

Mnie bardziej od brzydkich wyrazów poruszył sens sztuki, któremu służył ów język. Agresja, brutalność, okrucieństwo są reakcją lękową, wyrazem strachu przed niepewnym jutrem, beznadzieją dzisiaj. Trudno to zrozumieć komuś, kto oczekuje od współfinansowanej przez budżet kultury wyłącznie „edukacji kulturalnej” w rozumieniu zapyziałej, niedzisiejszej „pani od polskiego”. Jeżeli teatr ma obchodzić tak zwane społeczeństwo, to musi mówić jego językiem o sprawach trudnych, nawet jeśli to boli.

Dorota Sobieniecka